

# ZBAWICIEL – SYN MARYI Z LA SALETTE, LOURDES I PONTMAIN<sup>1</sup>

13

## I. SYN MARYI Z LA SALETTE

***JEŚLI MÓJ LUD NIE ZECHCE SIE PODDAĆ, BĘDĘ  
ZMUSZONA PUŚCIĆ RAMIĘ MOJEGO SYNA.***

Oto, co dwoje dzieci, 11-letni Maksymin i 14,5-letnia Melania, zatrudnieni jako pastuszkowie w La Salette-Fallavaux, usłyszało z ust płaczącej Pięknej Pani 19 września 1846 r. Maryja płacze, bo już nie może utrzymać tego ramienia, z uwagi na nieprzestrzeganie niedzieli. ***Dałam wam sześć dni do pracy, siódmy zastrzegłam sobie i nie chcę mi go przyznać***, wytłumaczyła Pani. Ale czy to ramię było wzniesione, by karać, czy raczej by zbawiać, wzniesione w geście pomocy, jak ramiona Mojżesza, gdy na pustyni Synaj Aaron i Chur podtrzymywali jego ręce wzniesione do modlitwy (por. Wj 17, 12)? Dalszy ciąg słów wypowiedzianych przez Panią pozwala lepiej to zrozumieć. ***Chcąc, by mój Syn***

<sup>1</sup> Jest to tłumaczenie referatu pt. *Le Sauveur fils de Notre-Dame de la Salette, de Lourdes, de Pontmain* wygłoszonego przez Jeana Sterna MS na kongresie mariologicznym w Lourdes w 2008 r. [przyp. tłum. J.P.].

*was nie opuścił, jestem zmuszona ustawicznie Go o to prosić.* Matka z La Salette modli się, aby nadal Jej Syn działał wśród ludu. Chodzi więc głównie o działanie zbawcze. Jezus jest „ciągle żywy, by wstać się” u swego Ojca, czytamy w Nowym Testamencie (Hbr 7, 25)<sup>2</sup>.

Taką pozytywną interpretację roli, jaką Piękna Pani przypisuje swemu Synowi, potwierdzają opisy przekazane przez dzieci, na podstawie tego co widziały w czasie, gdy Maryja do nich mówiła. Na Jej piersiach widziały pełen blasku krzyż zawieszony na łańcuchu. Widok tego krzyża szczególnie ich uderzył. Gdy w wieczór po objawieniu wrócili do swych pracodawców, Maksymin i Melania stwierdzili, że to, co uważali za „najpiękniejsze i co najbardziej błyszczało, to łańcuch i krzyż”<sup>3</sup>. Tymczasem na samym początku Orędzia Dziewica z Salette wypowiedziała słowo „poddanie”: *Jeżeli mój lud nie zechce się poddać...* Przez cały czas, kiedy mówiła do dzieci, była w ich oczach doskonałym przykładem poddania się swojemu Synowi, który z kolei jest doskonale poddany swojemu Ojcu. Z Nowego Testamentu wiemy, że poddanie stanowi fundamentalny wątek życia Jezusa. Stając się człowiekiem, a więc Synem Maryi, Jezus mówi: „Oto idę – w zwoju księgi napisano o Mnie – abym spełniał wolę Twoją Boże” (Hbr 10, 7; Księga Psalmów mówi o tym zagadnieniu, por. Ps 40, 7–8). Gdy zaczął się proces prowadzący do ukrzyżowania, ten sam Syn modli się: „Ojczy mój, jeśli to możliwe, niech Mnie ominie ten kielich! Wszakże nie jak Ja chcę, ale jak Ty” (Mt 26, 39). Na końcu świata, kiedy wszystko będzie poddane Synowi, „wtedy i sam Syn zostanie poddany Temu, który Synowi poddał wszystko, aby Bóg był wszystkim we wszystkich” (1 Kor 15, 28), naucza św. Paweł. Syn Boży stał się człowiekiem po to, aby dać ludziom możliwość wypełnienia ich ludzkiego powołania, powołania, które pociąga za sobą całkowite poddanie się Ojcu. Maryja z La Salette prosi swego Syna, by został z ludem, bo w Nim i tylko w Nim ten lud może przeżywać swe powołanie do całkowitego poddania się Ojcu. Za-

<sup>2</sup> Wszystkie cytaty z Pisma Świętego są zaczerpnięte z wydania TOB [Traduction Œcuménique de la Bible - przyp. tłum. J.P.].

<sup>3</sup> Drugie przesłuchanie Melanii przez Lagiera i *Opis* Lagiera (dok. 184 bis, w. 222, w: J. STERN, *LSDA*, I, s. 307; II, s. 88-89). Por. także nacisk, jaki na krzyż kładła Melania, przesłuchiwana 9 września 1847 r. przez ks. Repelina, profesora z Niższego Seminarium w Embrun (tamże, II, s. 206-207).

znaczymy, że dwa lata po objawieniu, w parafii La Salette powstaje bractwo (które stanie się arcybractwem) Maryi Pojednawczyni. Tymczasem wielu Ojców Kościoła określa Maryję mianem „pojednawczyni” lub „narzędzia pojednania”, właśnie dlatego, że widzą w Niej tę, która dała ludziom Chrystusa Zbawiciela<sup>4</sup>. Proboszcz z La Salette Louis Perrin i jego brat Jacques Michel, także ksiądz, mogli znaleźć takie określenie w książce *Gloires de Marie* [*Uwielbienia Maryi*; przyp. tłum. J.P.] św. Alfonsa Liguori, która jest bestsellerem wszechczasów.

Lecz jak to możliwe, że dla ludzkości w ogóle, a w szczególności dla ludu Maryi zbawienie możliwe jest tylko przez poddanie włączone do całkowitego poddania Syna? Trzeba także zapytać, dlaczego według ostrzeżenia danego przez Maryję z La Salette profanacja siódmego dnia utrudnia zbawcze działanie Syna. Są to podstawowe pytania, do których wrócimy pod koniec rozważań, gdy będziemy mówić o Matce Bożej z Lourdes i z Pontmain.

## II. SYN MATKI BOŻEJ Z LOURDES

W artykule, który ukazał się w 1958 r. z okazji stulecia objawień w Lourdes, można było przeczytać, że „to, co jest w centrum Lourdes, to tajemnica Chrystusa”<sup>5</sup>. Już sam tylko ów słynny znak krzyża z pierwszego objawienia pokazuje, że autor artykułu Louis Lochet miał w zupełności rację. Tymczasem Bernadeta Soubirous musi czekać długie tygodnie, zanim ukazująca się Pani wyjawi jej ten wyjątkowy związek istniejący między Nią i naszym Zbawicielem.

Wreszcie 25 marca Matka Boża wyjawia, czy raczej potwierdza Bernadecie, kim jest. A nawet idzie znacznie dalej. By określić, że chodzi właśnie o nią, Maryję z Nazaretu, a nie o jakąś inną świętą, mogła po-

<sup>4</sup> JEAN STERN, *Marie dans le mystère de notre réconciliation*, „Nouvelle Revue Théologique” 97 (1975), s. 3-24.

<sup>5</sup> LOUIS LOCHET, *Méditation devant la Grotte*, „La Vie spirituelle”, luty 1958, s. 135-147 (cyt., s. 138). Por. także BRIGITTE WACHÉ, *Réflexions sur Lourdes à l’occasion du 150<sup>e</sup> anniversaire des apparitions*, „Revue catholique international Communio” 33/2 (marzec-kwiecień 2008), s. 112-121, szczególnie 120-121.

wiedzieć jedynie „Jestem Niepokalana”. Tymczasem powiedziała: „Jestem Niepokalane Poczęcie”. René Laurentin i inni autorzy uważali, że to wyrażenie jest abstrakcyjne i służy do wskazania przymiotu w jego najwyższym wymiarze, jak na przykład na określenie doskonale białej tkaniny powiedziałoby się: to sama biel. Jak słusznie zauważył o. Henneaux, ta interpretacja opiera się raczej na słowie „niepokalana”, niż na słowie „poczęcie”. Bardziej podkreśla „niepokalaność”, jeśli można tak powiedzieć, niż „poczęcie”. Jednak to drugie określenie nie wyraża przymiotu. Wyraża „wydarzenie, które miało miejsce w pewnym momencie historii”. Podążając za tokiem myślenia tego autora, uznajemy, że Maryja wymawiając te słowa, nie ograniczyła się do określenia samej siebie. Odkryła „coś z tajemnicy swego bytu”<sup>6</sup>. A miarą istnienia, jakie objawia w tych słowach, jest właśnie Jej więź z Chrystusem Zbawcą. W centrum nauki Lourdes jest Maryja, jako pierwszy i podstawowy owoc Aktu Zbawczego, owoc, od którego zależą wszystkie inne owoce Aktu Zbawczego Chrystusa.

By zrozumieć, jak wyrażenie „Niepokalane Poczęcie” sytuuje nas wobec Chrystusa Zbawcy, trzeba najpierw zwrócić uwagę na dwoistość słowa „poczęcie”. W języku francuskim (i myślę, że także w gwarze Lourdes) określenie „poczęcie” oznacza akt poczęcia, a także rezultat aktu poczęcia. Numer 285 *Katechizmu Kościoła Katolickiego* wylicza różne „poczęcia”, które proponowano w przeszłości, aby wyjaśnić pochodzenia świata. *Katechizm* dostrzega w tym wynik „prób” mających dać odpowiedź na ciągle ponawiane i uniwersalne pytanie. Inaczej mówiąc, każde z tych poczęć jest wynikiem czy owocem jednego poczęcia, aktu będącego wysiłkiem jednego lub wielu umysłów.

W Lourdes Maryja mówi, kim jest, przywołując to, co stanowi o wyjątkowości Jej pochodzenia. Otóż, aby to wyrazić, język ludzki nie ma odpowiednich określeń. Ten brak jest częścią ogólnego prawa, według którego ludzkie języki nie mają zastosowania przy wyrażaniu rzeczywistości nadnaturalnych. Maryja odwołuje się więc do wyrażenia „Jestem Niepokalany Poczęciem”. Tak samo rzecz się ma z in-

<sup>6</sup> J.-M. HENNEAUX SJ, *La formule de Lourdes: 'Je suis l'Immaculée Conception'*, „Nouvelle Revue Théologique” 130 (2008), s. 65-78 (cyt. s. 71, 73).

nymi słowami używanymi dla wypowiedzenia prawd objawionych, jak na przykład „Ojciec”, aby wyrazić tajemnicę Trójcy Przenajświętszej, albo „posiłek”, aby wyrazić Eucharystię; tak samo musimy interpretować wyrażenie „Niepokalane Poczęcie”, aby jego znaczenie było adekwatne do przedmiotu wiary. Według słusznej uwagi sformułowanej w Lourdes przez o. Johanna G. Rotena, należy „unikać absolutyzowania i racjonalizowania tego śmiałego określenia”<sup>7</sup>.

Jak już zaznaczono, określenie „poczęcie” ma dwa podstawowe znaczenia. Określa akt poczęcia i wynik tego aktu, niemniej jednak wynik ten musi odnosić się do określonego pojęcia. Pierwszy punkt jest jasny, w tym przypadku „poczęcie” nie oznacza pojęcia wytworzonego przez ludzki umysł, na wzór pojęć filozoficznych. Matka Boża rzeczywiście istnieje, z krwi i kości. Aby zrozumieć dlaczego, pomimo różnicy w znaczeniu, w Lourdes Maryja wybrała to określenie, trzeba tutaj mieć na uwadze podstawowy sens zawarty w dwoistości znaczenia terminu „poczęcie”, to znaczy, że istnieje relacja pomiędzy dwoma bytami, pomiędzy przyczyną i skutkiem. Różnica między określeniem myśli a określeniem poczęcia ilustruje tę charakterystykę. Jak już powiedziano, nasze ludzkie „poczęcia” są pojęciami. Z istnienia pojęcia wnioskuje się drogą rozumowania, że istnieje osoba, która tę ideę poczęła. Tymczasem słowo „pojęcie” nie oznacza bezpośrednio istnienia takiej osoby. Czyni to natomiast określenie „poczęcie”. „Poczęcie” każe natychmiast myśleć o akcie poczęcia. Ojciec Henneaux słusznie przypomina, że wyrażenie „Niepokalane Poczęcie” odsyła do „stwórczego i odkupieńczego działania Boga”<sup>8</sup>. To dzieło stwórcze i odkupieńcze w sposób szczególnie naznaczyło od samego początku całe życie Maryi.

Jeśli więc Maryja używa wyrażenia Niepokalane Poczęcie, to nie dlatego, by zwrócić na siebie uwagę, jakby chciała powiedzieć: „patrzcie, jaka jestem piękna”, ale aby uczcić przyczynę Jej świętości i piękna, to znaczy Zbawcę. W takim znaczeniu interpretowałbym ruch rąk, który zobaczyła Bernadeta, wówczas, gdy Maryja wypowiadała

---

<sup>7</sup> *Je suis l'Immaculée. Colloque organisé par les sanctuaires N.-D. de Lourdes avec la collaboration de la Société Française d'Études Mariales (SFEM), Parole et Silence* - NDL Éditions, 2006, s. 124.

<sup>8</sup> Tamże., s. 75.

25 marca 1858 r. znane słowa: rąk, które się rozchyłały, rozkładały ku ziemi, a potem łączyły na wysokości piersi<sup>9</sup>. Wydaje mi się, że chodzi tutaj o gest dziękczynny, taki sam jak gest kapłana w czasie Mszy św. podczas dialogu, jaki odbywa się na początku kanonu: „Dzięki składajmy Panu Bogu naszemu” – „Godne to i sprawiedliwe”.

Podczas poprzednich objawień Maryja nie chciała powiedzieć kim jest mimo wielu prośb Bernadety. Ta odmowa wydaje się wypływać z tej samej chęci wielbienia raczej Zbawcy, a nie Jej samej. Mówi o sobie tylko raz, precyzując źródło swej chwały i mocy. Bez znajomości tego źródła słynny znak Krzyża znaczonej przez Bernadetę 11 lutego dzięki pomocy Maryi, mógłby prowadzić do wyjątkowo złej interpretacji, tak jakby Maryja dawała tę moc sama z siebie. Dała ją tego dnia Bernadecie, ale jako moc, którą Ona sama otrzymała od Chrystusa. Podobnie jest z aktami religijnymi, o które prosiła Maryja w Lourdes: modlitwy, akty pokutne itp. Nabierają one wartości dzięki życiu i sile udzielonej przez Zbawcę. Tak samo jak wtedy, kiedy Zbawca dał dziecku Joachima i Anny świętość i płodność, tak samo dał je aktom religijnym sprawowanym zgodnie z prośbami Maryi z Lourdes, przekazanymi przez św. Bernadetę po objawieniach, których dostąpiła.

### III. SYN MARYI Z PONTMAIN

Kiedy porównuje się objawienia z La Salette<sup>10</sup> i Lourdes z objawieniami z Pontmain z 17 stycznia 1871 r., uderza aktywna obecność tamtejszych parafian. Maryja reaguje w zależności od ich pieśni. Czasami dołącza do śpiewających, poruszając w rytmie ręką, a nawet, jeśli można tak powiedzieć, wymawia słowa<sup>11</sup>. Pieśni i modlitwy parafian są więc częścią objawienia. By dokładnie odczytać nauczanie z Pontmain o Jezusie Zbawcy, trzeba oczywiście zwrócić uwagę na napisy na nie-

<sup>9</sup> R. LAURENTIN, *Lourdes. Histoire authentique*, t. VI, s. 121.

<sup>10</sup> W La Salette Maryja objawiła się tylko jeden raz [przyp. tłum. J.P.].

<sup>11</sup> Por. R. LAURENTIN, A. DURAND, *Pontmain. Histoire authentique*, 3 vol., Paris 1970; szczególnie t. I, s. 30-32 i 47-49.

bie widziane przez młodych świadków, ale także na modlitwy uczestniczących i pieśni, które śpiewają.

Otóż od początku gromadzący się tłum wyraźnie czci Chrystusa Zbawcę. Na wezwanie siostry Vitaliny recytuje różaniec japońskich męczenników. Modlitwa ta, ułożona przez Braci Szkolnych z Saint Brieu, zawierała następujące słowa: „Słodkie Serce Jezusa, bądź moim zbawieniem” oraz: „Ojcie przedwieczny, ofiaruję Ci Krew Jezusa, jako odkupienie za moje grzechy i na potrzeby Kościoła świętego”. Czy jest zuchwałością interpretowanie napisu, który widzący dostrzegają na niebie, jako pochwałę tej modlitwy? Napis, który zapraszał do modlitwy, kończył się słowami: „Mój Syn pozwala się dotknąć”.

Ostatnia z pieśni w języku francuskim śpiewana podczas objawienia, „Mój słodki Jezu, w końcu nadszedł czas”, była ulubioną pieśnią niejakiej pani Morin de Pontmain, która zmarła sześć dni przed objawieniem. Zimą, widząc smutną sytuację Francji, poprosiła ona siostrę dyrektorkę szkoły, aby dała ją do śpiewania dzieciom. Ta pieśń zawierała również jasne i wyraźne przywołanie zbawczego dzieła Jezusa: „Ach, nie strać tym razem/cudownego zwycięstwa/ Twego Krzyża... i zmaż nasze występki/ Twoją krwią”<sup>12</sup>. Swoim sposobem bycia Maryja łączy się z parafianami z Pontmain w zależności od słów, które śpiewają. Staje się smutna, nawet bardzo smutna i trzyma w rękach ogromny czerwony krzyż z Chrystusem, który także jest czerwony.

W studium na temat kazania w Pontmain A.-M. Badiche zauważa, że mówcy z badanego przez nią okresu kładli nacisk „na konieczność ekspiacji”. Do chrześcijan należy „nie tylko się modlić i czynić pokutę, lecz także zadość czynić”<sup>13</sup>. Ale podczas objawienia sama Maryja dokonuje ekspiacji, to znaczy łączy się z cierpiącym Chrystusem z krzyża,

<sup>12</sup> V. POSTEL, *Notre-Dame de Pontmain. Avec un aperçu des pèlerinages en générale...*, A. Josse, Paris 1873, s. 221. Por. także *Notre Reine. Son amour, sa sagesse, sa puissance à Pontmain*, par un groupe de Français. Bar-le-Duc, Imprimerie Saint-Paul; Librairie Saint-Paul, etc., Paris 1926, s. 88-90; R. LAURENTIN, A. DURAND, *Pontmain...*, II, s. 39, 219.

<sup>13</sup> ANNE-MARIE BADICHE, *La présentation du message de Pontmain (d'après les homélies du 17 janvier de 1872 à 2000*, w: *Études Mariales. Bulletin de la Société française d'Études Mariales*, 58<sup>e</sup> session..., Médiapaul, Paris 2002, s. 182-217 (cyt. s. 188).

który jest wyrazem zadośćuczynienia dokonanego kiedyś przez Zbawcę. To zadośćuczynienie miało na celu nasze zbawienie. W Pontmain odnosi się do tego łacińska pieśń śpiewana na zakończenie *Ave Maris Stella*. Ogłasza Maryję „Bramą niebieską”. Wtedy znika czerwony krzyż, a Maryja, odrzucając postawę smutku, staje się szczęśliwa, jak na początku objawienia.

## IV. PODSTAWOWY PROBLEM

### STWORZENI NA OBRAZ I PODOBIENSTWO BOGA

Przywołując odkupienie dokonane przez Chrystusa i Jego oczyszczającą krew, modlitwy i śpiewy z Pontmain przywoływały po prostu nauczanie z Nowego Testamentu. Ponieważ potrzebne było zadośćuczynienie, odwołano się do przypowieści o synu marnotrawnym. Według niej Bóg „w żaden sposób nie oczekiwał ofiary Syna, by uspokoić swój Boży gniew”<sup>14</sup>. Oczywiście! Ale żadna przypowieść nie mówi wszystkiego do końca. „Jego to [Jezusa] ustanowił Bóg narzędziem przebłagania przez wiarę mocą Jego Krwi”, czytamy w Liście św. Pawła do Rzymian (3, 25). A w Pierwszym Liście św. Piotra (1, 18–19) czytamy: „Wiecie bowiem, że z waszego, odziedziczonego po przodkach, złego postępowania zostali wykupieni nie czymś przemijającym, srebrem lub złotem, ale drogocenną krwią Chrystusa, jako baranka niepokalanego i bez zmazy”. W końcu tekst św. Jana: „On bowiem jest ofiarą przebłagalną za nasze grzechy, i nie tylko za nasze, lecz również za grzechy całego świata; W tym przejawia się miłość, że nie my umiłowaliśmy Boga, ale że to On nas umiłował i posłał Syna swojego jako ofiarę przebłagalną za nasze grzechy” (1 J 2, 2; 4, 10). Sobór Watykański II także nauczał, iż Chrystus przyszedł „odkupić grzechy ludu”<sup>15</sup>. Cytuje w związku z tym List do Hebrajczyków (2, 17), o którym można powiedzieć, że jest on komentarzem do żydowskiego święta Kippur

<sup>14</sup> H. DENIS, *Jésus le prodigue du Père*, Paris 2001, s. 87.

<sup>15</sup> *Lumen gentium*, 8. Por. także CEC 827.



(Odpokutowanie), dając w ten sposób „fundamentalny wykład teologii odkupienia”<sup>16</sup>.

By zrozumieć, o co chodzi, gdy Pismo Święte mówi o odkupieniu, trzeba wiedzieć, że odkupienie nie działa na Boga, lecz na ludzi, oczyszczając ich i uzdrawiając. Aby zrozumieć też, jakim potrzebom człowieka odpowiada odkupienie, należy wrócić do pierwszego rozdziału pierwszej księgi Biblii. Czytamy w nim, że wszystkie dobra, jakimi człowiek się posługuje, poczynając od pożywienia, pochodzą od Boga. Człowiek otrzymał od Boga nie tylko wodę, dzięki której rośnie pożywienie, lecz także rozum i pamięć, dzięki którym wie, kiedy należy siać, a także siłę fizyczną, dzięki której może posługiwać się kosą i maszynami rolniczymi. Stąd też, w taki sam sposób kiedy po wdechu następuje wydech, człowiek powinien składać dzięki Bogu, czcić Go, jako początek każdego dobra, poddać Mu się. A nawet więcej, człowiek został stworzony przez Boga, a dokładniej został stworzony na Jego obraz i podobieństwo (por. Rdz 1, 26-27). Wypływa z tego prawda, że stosunek do Boga, obowiązek wyrażania wdzięczności i zachowywania przykazań są zapisane w samej naturze człowieka. Ludzkość niestety zapomniała o dziękczynieniu. Pogwałciła przykazania. Z tego powodu uległa dysharmonii, a nie z powodu despotycznego Bożego zarządzenia, ponieważ ludzie nie respektowali stosunku do Boga zapisanego w ich naturze. Zbawienie możliwe jest tylko przez uzdrowienie tego stosunku. Można go uzdrowić przez złączenie ludzi z Synem Bożym: „On jest obrazem Boga niewidzialnego – Pierworodnym wobec każdego stworzenia” (Kol 1, 15). Ludzie otrzymują zdrowie duchowe, stając się „na wzór obrazu Jego Syna” (Rz 8, 29), który przyszedł ich zbawić, przyjmując ludzkie życie w całkowitym poddaniu.

Pokuta odbudowuje obraz Boga, jaki jest w człowieku, przywracając jego pełne podobieństwo do Niego<sup>17</sup>. Święty Paweł mówi tu

<sup>16</sup> LOUIS BOUYER, *Dictionnaire théologique*, Nouv. éd., Paris 1990, s. 137.

<sup>17</sup> Odnotujmy, że już w Starym Testamencie, zarówno greckie, jak i hebrajskie wyrażenie „oczyszczać z winy” oznaczają „oczyszczenie grzesznika”, a nie zaspokojenie Bożego gniewu (por. S. LYONNET, L. SABOURIN, *Sin. Redemption and Sacrifice*, Analecta Biblica 48, Biblical Institute Press, Rome 1970, rozdz. IV, szczególnie s. 130 i 167).

o włączeniu zbawionych do Ciała Chrystusa. „Wy wszyscy, którzy zostaliście ochrzczeni w Chrystusie, oblekliście się w Chrystusa”, pisał w Liście do Galatów (3, 27). Jest on „Głową Ciała, którym jest Kościół”, „Głową [Tego], z którego całe Ciało, zaopatrywane i utrzymywane w całości dzięki wiążącym połączeniom członków, rośnie Bożym wzrostem” (Kol 1, 18; 2, 19). Zostaliśmy „stworzeni w Jezusie Chrystusie”, czytamy w Liście do Efezjan, stworzeni „dla dobrych dzieł, które Bóg z góry przygotował, abyśmy je pełnili” (2, 10). Przez Syna i z Synem lud Boży składa dziękczynienie, szczególnie siódmego dnia, uczestnicząc w pamiętce aktu, dzięki któremu Syn całkowicie uzdrowił ludzkość. Pokuta, o której mowa w Biblii, jest diametralnie różna od pokuty pogańskiej, mającej na celu uśmierzenie drażliwości jakiegoś Zeusa albo Jowisza. Człowiek niczego nie zawdzięcza jakiemuś Zeusowi czy Jowiszowi. Stwórcy natomiast człowiek zawdzięcza absolutnie wszystko. Obowiązki porządku moralnego i religijnego narzucają się nam właśnie z racji naszego pokrewieństwa z Bogiem. Zarówno ostrzeżenia przekazane przez Maryję z La Salette, jak i pokuta śpiewana w Pontmain, mają tu swoje uzasadnienie, tak samo jak akty pokutne wskazane w Lourdes przez Bernadotę. Kiedy jednak pomija się tę więź pokrewieństwa, kiedy się zapomina, że Bóg stworzył nas na swój obraz i podobieństwo, wówczas sprowadza się Boga chrześcijan do despoty, niezwykle miłego, ale despoty. Despota jest miły, bo zamyka oczy na wybryki swych poddanych. Ojciec, jeśli jest rzeczywiście dobry tak, jak należy, pragnie poprawy swych dzieci. Nasz Ojciec niebieski wysłał więc swego jednorodzonego Syna, aby się poświęcił dla naszego uzdrowienia. „A chociaż był Synem, nauczył się posłuszeństwa przez to, co wycierpiał. A gdy wszystko wykonał, stał się sprawcą zbawienia wiecznego dla wszystkich, którzy Go słuchają” (Hbr 5, 8–9).

## ZAMIANA?

Czy w umysłach wielu ludzi jakiś niezwykle łagodny Bóg nie mógłby zastąpić Stwórcy i Ojca z Biblii? Sugeruje to odwołanie się do tej wersji Orędzia z La Salette, która dość szybko została zniekształcona. W relacjach zapisanych pod dyktando dzieci czytamy: *Jeśli chce, by*

*mój Syn was nie opuścił*. Maryja modli się, aby Jej Syn nadal wspierał ludzi swą zbawczą obecnością. Lecz w przekazie Orędzia z ust do ust szybko ujawnia się tendencja do zmieniania słów: „Jeśli chcę, by mój Syn was nie opuścił” w słowa: „Jeśli chcę, by mój Syn was nie ukarał, nie zniszczył”. Jest to zniekształcenie rozumiałe, ponieważ wskazuje na wymiar „ostrzeżenia” rzeczywiście zawartego w Orędziu, które mówi o głodzie i zgonach dzieci. Te mniej lub bardziej wiernie przekazy odzwierciedlają troskę o zbawienie. „Interpretacja wiernych była taka, że to dobra Matka przychodzi ostrzec swój lud zanim Jej Syn ześle na niego zemstę”, czytamy w liście, w którym na początku października 1846 r. ks. Mélin, proboszcz dwójki dzieci, oznajmia objawienie swemu biskupowi. I komentuje: „sądzę, że to ostrzeżenie jest wielką łaską Niebios”.

Ta nieszczęsna zamiana, która zastąpiła ramię zbawcze ramieniem karzącym, powoduje dziś różne reakcje. „Kiedy wracamy do Orędzia, doświadczamy dziwnego uczucia rozdźwięku”, czytamy w broszurce poświęconej pielgrzymkom z Delfinatu<sup>18</sup>. Przedstawianie „Boga, który grozi i jest skory do karania, jest nie do przyjęcia dla wiernych coraz bardziej wrażliwych na Boga miłości i miłosierdzia”, zauważa jeden z historyków<sup>19</sup>. Zawartość Orędzia „głęboko dziwi”, można było niedawno przeczytać w jednym z francuskich pism maryjnych. „Maryja podtrzymująca ramię Syna...”<sup>20</sup>. Ale ponieważ już Nowy Testament zawiera taki sam rodzaj ostrzeżeń, można się zastanawiać, czy dzisiejsze duszpasterstwo nie przedstawia czasem zmiękczonej wersji chrześcijaństwa. Bóg, jako Ojciec, „karci tego, którego kocha, karze każdego z synów, których przyjmuje”, czytamy w Liście do Hebrajczyków (por. Hbr 12, 6). Według św. Łukasza: „Sługa, który zna wolę swego pana, a nic nie przygotował, otrzyma wielką chłostę” (12, 47). Może ktoś odpowie, że w Nowym Testamencie chodziło o obrazowy sposób mó-

<sup>18</sup> FRANÇOIS MULLER, *Sanctuaires et pèlerinages depuis le V<sup>e</sup> siècle. Province du Dauphiné*, Le Chassins, Veyrins 1985, s. 23.

<sup>19</sup> C. PRUDHOMME, w zbiorze *La Salette. Apocalypse, pèlerinage et littérature*, Grenoble 2000, s. 178.

<sup>20</sup> GABRIEL DELORT-LAVAL, *L'exemple de la Salette*, „Nouveaux cahiers marials”, nr 70, czerwiec 2003, s. 16-24 (cyt. s. 18).

wienia, natomiast w przypadku śmierci dzieci zapowiedzianej przez płaczącą Maryję z La Salette chodziło, w miesiącach po objawieniu, o prawdziwie wylwane łzy ówczesnych matek. Jak najbardziej. Jednakże łzy wylane osiemnaście wieków wcześniej przez matki niewiątek podczas zapowiedzianego przez Jezusa zniszczenia Jerozolimy, który sam płakał nad tym miastem, też nie były obrazowym sposobem mówienia (por. Łk 19, 41).

Stąd też ta nieszczęśliwa zmiana przekazu Orędzia z La Salette dotyka podstawowego problemu. W XIX wieku można to było wytłumaczyć troską duszpasterską, mającą na celu przestrzeganie przed Bożą karą. Kiedy jednak ten rodzaj przestrzegania nie jest już potrzebny, zmiana w odczytywaniu tekstu jest skutkiem czegoś innego: to znaczy chęci znalezienia określenia roli Chrystusa zawartej w Orędziu. Bodźcem autentycznej logiki Orędzia jest rzeczywista relacja człowieka do Boga. Jezus „wykonanym przez siebie dziełem odbudował pierwotny przywilej człowieka, jakim jest stworzenie go na obraz i podobieństwo Boga”, nauczał św. Ireneusz w II wieku<sup>21</sup>. Wymaganie aktów pokuty i zadośćuczynienia wynika z faktu „stworzenia na obraz Boga”. Ponieważ człowiek jest stworzony na obraz Boga, otrzymał moc działania i w związku z tym powinien działać, aby uzyskać pełne uzdrowienie. Jeśli jednak wykreślimy z człowieka wymiar „obrazu Boga”, jeśli zredukujemy relację między człowiekiem a Bogiem do bezwartościowego uczucia wyptywającego z pojęcia niezwykle miłego despoty, we wnętrzu człowieka nie pozostanie już nic do uzdrowienia. W oczach obserwatora przesiąkniętego tego rodzaju założeniami, Chrystus na krzyżu z objawienia w La Salette przekształci się nieuchronnie w Chrystusa sędziego (Łk 12, 40) albo Chrystusa z Kaplicy Sykstyńskiej. Jeżeli z ludzkiego umysłu zniknie tajemnica Odkupienia, to wówczas działanie Syna, które sugeruje Orędzie Pięknej Pani z La Salette, nie będzie niczym innym, jak sądem i karą. Tymczasem nikt już nie chce Chrystusa sędziego.

<sup>21</sup> *Contre les hérésies*, V, 2, 1; trad. Adelin Rousseau, Cerf, 1984, s. 573.

## NEOMARCJONIZM

Ponieważ niezwykle miły bóg zastąpił Boga, który stworzył człowieka na swój obraz, zniknęła po prostu konieczność przywracania jakiegokolwiek podobieństwa ze Stwórcą. Czy potrzebne więc jest poddanie się Bogu razem z Chrystusem i w Chrystusie, który sam jest całkowicie poddany Ojcu? Już w czasach Ireneusza niejaki Marcjon postulował tego typu cięcie. Marcjon bowiem odrzucił nie tylko cały Stary Testament i sporą część Nowego, lecz także kult Boga Stwórcy. Neomarcjonizm sprawił, że marcjonizm został przystosowany kulturowo, natomiast istota rozumowania pozostała taka sama. Tymczasem to właśnie w osobie Chrystusa „zostało dane stworzenie, tak samo jak i synostwo”, jak słusznie przypomniał nieodżałowany o. Le Guillou, któremu zawdzięczamy także następującą uwagę, służącą za konkluzję naszych rozważań: „Nie bójmy się powiedzieć: Jezus nie tylko nie odrzuca Starego Testamentu, ale go wypełnia. Inaczej mówiąc, w synostwie Jezusa stworzenie odkrywa swój pełny sens. Kościół odrzucił marcjońską interpretację Ewangelii dlatego, że stawiała przeciw Bogu Stwórcy i odrzucała dostrzeżenie w Jezusie Tego, w którym świat przetrwa”<sup>22</sup>.

---

<sup>22</sup> M.-J. LE GUILLOU, *Le mystère du Père*, Fayard 1973, s. 53, 67.